№ 190. Warszawa, Niedziela 7/19 Października Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowin[illegible] [illegible]ólestwie z[illegible] 12 (złp. 8[illegible] s. 3 (złp. 2[illegible] Cesarstwie taż sa[illegible] a co na prowincji w K[illegible]twie, z dodaniem rs. [illegible]znie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Ireny P. M.
Wschód słońca o g. 6 m. 34.—Zach. o g. 4 m. 55.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 2, wczoraj w poł. ciep. 8.
Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 9.

Z Petersburga 27 Września (9 Października.)

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONY
CEREMONJAŁ
PRZEWIEZIENIA REGALJÓW CESARSKICH ZE STACJI MIKOŁAJEWSKIEJ DROGI ŻELAZNEJ DO PAŁACU ZIMOWEGO W PETERSBURGU.

W dniu i o godzinie wyznaczonéj, na skutek osobnego obwieszczenia, zgromadzić się mają na stacji Mikołajewskiéj drogi żelaznéj: wielki mistrz obrzędów, dwaj mistrze obrzędów dworu Cesarskiego, wyznaczone do przewiezienia regaljów osoby klassy 2éj ze swymi assystentami (osobami kl. 3éj) i czteréj kamerjunkrowie.

Koło przedsionka stacji Mikołajewskiéj drogi żelaznéj, uszykuje się na skutek rozporządzenia władzy wojennéj, szwadron pułku Kawalergardów Jej Cesarskiej Mości, mający eskortować regalja, oraz postawioną zostanie warta oficerska. Kantor wydziału koniuszego dworskiego przyśle potrzebną ilość powozów.

Regalja Cesarskie po przewiezieniu ich z Moskwy do Petersburga, spotkane zostaną na stacji Mikołajewskiéj drogi żelaznéj p. Petersburgskiego jenerał-gubernatora wojennego, gubernatora cywilnego i Ober-Policmajstra.

Osoby wyznaczone do przewiezienia regaljów, przyjąwszy takowe z rąk jenerał-adjutanta, który je eskortował z Moskwy: zajmą z niemi miejsca w powozach wskazane. Podczas przenoszenia regaljów ze stacji drogi żelaznéj do powozów, warta stojąca u przedsionka ma stać pod bronią, prezentować takową i trzymać na ramię broń.

Ze stacji drogi żelaznéj regalja Cesarskie powiezione zostaną przez prospekt Newski, Małą Miljonową i plac Pałacowy, do pałacu Zimowego, w porządku następującym:

1) Trębacze szwadronu pułku kawalergardów Jej Cesarskiej Mości.
2) Dwa plutony Kawalergardów.
3) Oficer-koniuszy konno, za nim trzéj masztalerze, także konno.
4) Czteréj kamerjunkrowie, w karecie cugiem.
5) Czteréj szambelani, także w karecie, cugiem.
6) Dwaj mistrze obrzędów, w otwartym faetonie, cugiem.
7) Wielki mistrz obrzędów, także w faetonie.
8) Oficer-koniuszy, konno.
9) Dwaj młodsi berejterowie, a za nimi trzéj masztalerze, konno.
10) Kareta poczwórna, cugiem zaprzężona; w niéj dwa małe łańcuchy orderu św. Apostoła Andrzeja Pierwszego Wezwania.
11) Takaż kareta; w niéj wielki łańcuch orderu św. Apostoła Andrzeja Pierwszego Wezwania i jabłko.
12) Takaż kareta; w niéj berło i mała korona Najjaśniejszéj Cesarzowéj Marji Alexandrówny.
13) Takaż kareta, w niéj korony: mała, Najjaśniejszéj Cesarzowéj Alexandry Fedorówny, i wielka, Najjaśniejszego Cesarza.

Przed każdą z karet wiozących regalja, po dwóch oficjalistów konno, a z boków po dwóch Kawalergardów.

W końcu dwa plutony Kawalergardów.

Po przywiezieniu regaljów do głównéj bramy pałacu Zimowego, warta odwachu głównego ma stać pod bronią, takową prezentować i przez cały czas przenoszenia regaljów od bramy do krużganku Poselskiego, trzymać na ramię broń.

Koło pomienionego krużganku znajdować się mają: kamer-furjer, dwaj hof-furjerzy, dwaj laufrzy, dwudziestu dwóch Grenadjerów, dwóch podoficerów i jeden ober-oficer z roty Grenadjerów pałacowych. Z krużganku regalja przeniesione zostaną do pokoju brylantowego, w porządku następującym:

1) Dwaj laufrzy.
2) Dwaj hof-furjerzy.
3) Kamer-furjer.
4) Czteréj kamerjunkrowie, po dwóch rzędem.
5) Czteréj szambelani, po dwóch rzędem.
6) Dwaj mistrze obrzędów rzędem.
7) Wielki mistrz obrzędów.
8) Mały łańcuch orderu św. Apostoła Andrzeja Pierwszego Wezwania Najjaśniejszéj Cesarzowéj Marji Alexandrówny
9) Mały łańcuch tegoż orderu Najjaśniejszéj Cesarzowéj Alexandry Fedorówny.
10) Wielki łańcuch tegoż orderu.
11) Jabłko.
12) Berło.
13) Korona Najjaśniejszéj Cesarzowéj Marji Alexandrówny.
14) Korona Najjaśniejszéj Cesarzowéj Alexandry Fedorówny.
15) Korona Najjaśniejszego Cesarza.
16) Oficer i za nim dwaj podoficerowie z roty Grenadjerów pałacowych. Z obu stron każdéj regalji po jednym grenadjerze z tejże roty.

W krużganku regalja spotkane zostaną przez dwóch kamerjunkrów i dwóch szambelanów, a w pierwszym pokoju pałacu, przez pełniącego obowiązki marszałka dworu, którzy pójdą za niemi do pokoju brylantowego

W pokoju tym regalja spotkane zostaną przez ministra dworu Cesarskiego i wielkiego marszałka dworu; z tych pierwszy weźmie regalja z rąk osób, które je niosły i postawi na miejscach dla nich przygotowanych.

26go Września (8 Października) o wpół do 11éj z rana, regalja Cesarskie przewiezione zostały ze stacji Mikołajewskiéj drogi żelaznéj do pałacu Zimowego.

Najjaśniejszy Pan, przyjąć raczył Najłaskawiéj bal, który ma być dany 3 (15) Października w salach zgromadzenia szlacheckiego przez szlachtę i kupiectwo.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, w skutku poświadczenia władz Pruskich o dobrém prowadzeniu się przebywającego w Prusach wychodcy Polskiego Józefa *Langnera*, Najmiłościwiej doozwolić raczył temuż wychodcy powrócić do kraju, na zasadach Najwyższego ukazu z dnia 15 (27) Maja r. b.

Kurator okręgu naukowego Warszawskiego. — Podaje do wiadomości osób interesowanych, iż ś. p. Józef Grzegórz Cieśliński, sędzia apelacyjny Królestwa Polskiego, testamentem na dniu 18 (30 kwietnia 1850 r. sporządzonym,

---

LITERACI MINORES
I AMATOROWIE LITERATURY.
Szkic Warszawski
przez
Wacława Szymanowskiego.
(Ciąg dalszy).

Wszakże piszą się podziękowania dla doktorów, że wyleczyli z jakiéj słabości a nie chcieli wziąć rubla, jak np. „Mężom którzy ratują cierpiącą ludzkość, jakaż się chwała należy! Wybacz czcigodny i zasłużony kandydacie medycyny i farmacji, wolno praktykujący lekarzu i akuszerze Anacharsysie Kociołkiewiczu, coś mnie wyliczył z ciężkiéj niestrawności, że obrażam twoją skromność, ale muszę wyznać przed światem że mieszkasz przy ulicy N. pod Nrem N., a przyjmujesz u siebie po południu od 3éj do 9éj i t. d.“

Otóż i artykuł, a co więcéj drukowany.

A jeżeli nie ma za co doktorowi dziękować, to można pochwalić kawiarnię, szewca, fryzjera, handel korzenny, a rzecz to nietylko zaszczytna ale i intratna, bo oprócz chwały przynosi ona i korzyść czasem w gotówce, częściéj w naturze.

Ale największą pociechą dla literata jest sposobność w któréj się może z wierszami popisać. Bo co tam proza, prozą każdy pisać potrafi, ale wiersze to język boski, to już dowód niezaprzeczonego talentu i jest rękojmią na przyszłość. Dla tego to czytamy nieraz w Kurjerze mnóstwo wierszy najniepotrzebniéj do jakiego artykułu przylatanych, a czasem takie których do niczego przylatać nie można.

Naprzykład umarła panna Petronella Z*.

Więc wychodzi w świat nekrolog:

„Śmierć!... słowo to straszne i nie ubłagane, ale tem straszniejsze i nieubłagańsze, jeżeli zamiast drzewa które w pełni rozkwitło, straciło owoce, potem liście i nareszcie popękawszy na korze, upadło pod ciężarem starości, (tu trzeba odetchnąć), podcina młody kwiatek który jeszcze nie rozkwitł, ale już w pączku najpiękniejsze robił nadzieje. Takim była młoda nieodżałowana dziewica Petronnela Z* zmarła w Papkowicach w kwiecie młodości, zostawiwszy osieroconych jéj śmiercią rodziców, krewnych i licznych znajomych. Pogrzeb jéj był dowodem ilu liczyła przyjaciół, bo kto ją znał musiał kochać nadobną i cnotliwą Petronellę, a z twarzy odprowadzających można było wyczytać wszystkie cnoty jakiemi się zalecała tak w domu jak u madamy, gdzie bawiła przez dwa lata i trzy miesiące na nauce języków zagranicznych, w czem jéj przeszkodziła nieubłagana śmierć. Bo ona choć młoda wiekiem, starą już była cnotami.— Pociesz się ty ojcze strapiony i ty matko utul łzy rzewne i wy wujowie, stryjowie, wujenki i stryjenki, przestańcie łkać i żałować nadobnéj Petronelli, ona tam z góry patrzy na was, i uśmiecha się do was z pomiędzy gwiazd jéj siostryczek.“

Kończą wiersze.

Śmierci któż wydrze się z garła,
Poczwara na wszystko ona się łakomi,
Petronella Z* umarła
I płaczą po niéj znajomi.
O Petronello! opuściłaś dom taty i mamy
I mieszkasz w niebie między aniołami.

Jeżeli to jest małżeństwo, to występuje w świat *nadobna para w gronie licznych przyjaciół i rozczulonych krewnych*, którym *sędziwy kapłan błogosławi*, a utor artykułu *winszuje*. *O nadobna paro bądź szczęśliwa i otocz się gronem aniołków, pięknych jak matka, cnotliwych jak ojciec.* Notabene matka przyszła czyli teraźniejsza panna młoda, zawsze jest piękną, chociażby była pogarbioną we czworo, zaś pana młodego przymioty zmieniają się stosownie do tego czem jest. Jeżeli się niczem nie zatrudnia, to jest *cno-*

zapisał summę rs. 6000 na utrzymywanie z procentu 2ch młodzieńców z familji Cieślińskich, najbliższych krewnych testatora, a następnie z dalszych linji, lub w braku tych, z familji innéj ubogiéj szlachty, o ile być może z parafji Gozdowskiéj, w szkołach gubernjalnych i uniwersytetach kształcić się mających. Ktoby przeto miał prawo korzystać z tego zapisu i chciał pomieścić synów lub pupillów na tym funduszu, winien w ciągu jednego miesiąca od daty ogłoszenia, dowody swéj kwalifikacji, wedle powyższego przepisu, złożyć kuratorowi okręgu naukowego warszawskiego, wraz z metryką urodzenia kandydata podanego do stypendjum i świadectwem dyrektora gimnazjum, że uczęszcza do niego na nauki, lub że ze względu na wiek i usposobienie przez egzamin udowodnione, może być do gimnazjum przyjęty. — Warszawa dnia 2 [14] października 1856 roku. — Radca tajny, *Muchanów.*

— Znany literat i korrespondent Kroniki Zenon *Fisz*, przybył w tych dniach do Warszawy.

— Zwykle skwapliwie bierzemy się do pióra ilekroć przychodzi nam zdawać sprawę z przyjemnych wrażeń, które zawsze radzi jesteśmy podzielić co prędzéj z naszemi czytelnikami, a dawno nie było nam tak pilno dopełnić tego miłego obowiązku, jak w téj oto chwili, bo pospiech nasz mierzy się zawsze stopniem doznanych przyjemności.

Jako sprawodawca dziennikarski, wchodząc w mało-znane najczęściéj kółka, ale sam wszystkiem znany, musiałbyś mój czytelniku zawsze przygotowanym być na to, że choćby cię i na pozór najuprzejmiéj przyjęto, to tylko z obawy żebyś nie nadużył broni, któréj wprawdzie w krwi nie maczasz, tylko w czernidle, a bodaj że i nie raz w łzach (nie swoich). Mówią ci grzeczności, posadzą na honorowem miejscu tak jak dawni poganie co palili ofiary i wojnie i zarazie i piekielnym bóstwom, albo jak nasze przysłowie, co to wiecie komu każe dwie świeczki palić.

Smutna to myśl że cię nie kochają, tylko się ciebie boją!

Jakże więc rozkosznie kiedyś wszedł między znane twarze i przyjaźne serca. Kiedy wiesz że te uściski dłoni nie kłamane, te uprzejme słówka szczere, że cię tu istotnie radzi widzą. A cóż dopiero kiedy jeszcze wezwano cię na ucztę ducha, na święto harmonji, kiedy (nie zapominając i o materjalizmie) upoją cię rozkosznym śpiewem, z słodkiéj, rodaczéj piersi.

W prywatném, prawie rodzinném gronku, artystów i lubowników piękna, słyszeliśmy wczoraj panią Marję Petri naszą rodaczkę, rodem z Krakowa. Rozciągły, srebrzysty, giętki a silny głos, kształcia pani Petri, pod kierunkiem znakomitego Bordogni, profesora śpiewu w konserwatorjum paryzkiem. Natura obok powabnéj powierzchowności, obdarzyła ją wysoką zdolnością pojęcia i dramatycznego oddania rozmaitych odcieni uczuć, co śpiewowi jéj tém wyższą, plastyczną nadaje wartość. Rzadko zdarzyło nam się słyszyć śpiew z *Roberta* »Łaski! łaski!« wypowiedziany tak dramatycznie; w arji z *Traviaty* (Violeta), znikł nam ów przesadzony trudnościami, prawie gimnastycznemi łamaniami głosu charakter kompozycji Verdego, tak śpiew ten wydał nam się łatwym, chociaż cudownie piękny; ustęp z *Etoile du Nord*, Meyerbeera, wykonany przez panią Petri, może obudzić niepohamowaną żądzę poznania całości tego nowego arcydzieła Meyerbeera, w którym znajdują się tak świetne brylanty. Ale nie tu kres, a przynajmniéj nie tu szczyt tryumfu artystki. W ustępach między dziełami wielkich mistrzów, pani Petri zaśpiewała dwie drobniejsze kompozycje *U nas inaczéj* i *Lirnik*, (słowa Lenartowicza), i wasz sprawozdawca, choć to już nie łatwo wzruszyć dziennikarza, odwracając się aby ukryć niepokonane wzruszenie, spotkał oko zimniejszego jeszcze, szyderczego niekiedy, po Febie kolegi, a w oku tém łza błyszczała. Dwaj antagoniści, którzy z zasady nigdy się z sobą nie zgadzają, zeszli się łzą, za wpływem czarodziejskiéj potęgi wzniosłego uczucia, wygłoszonego piersią uroczéj artystki. O bo pani Petri artystką jest w całem znaczeniu, śpiewając wczoraj akompanjowała sobie sama z śmiałością, biegłością i precyzją nadzwyczajną; jeden z nieposlednich tutejszych władców fortepjanu, chciał ją wyręczyć, ale po krótkiéj próbie złożył broń, czując, że nie podoła iść równo z jéj natchnionym śpiewem. Już dawniéj Jassy, Bukarest, Hermanstadt, Klausenburg, Kronsztadt (siedmiogrodzki), wiły wieńce sławy nadobnéj naszéj rodaczce; w Peszcie, dokąd się obecnie udaje, nowe ją czekają tryumfy. Ale zatęskniła do poklasku rodzinnych dłoni; z wzruszeniem przyjmowała je wczoraj od kilkunastu szczęśliwych wybranych i może da się słyszyć w liczniejszem zebraniu publiczności, ale jeśliby pani Petri nie wystąpiła przez wyjazdem z Warszawy w publicznym koncercie, szczerze żałować będziemy tych wszystkich, którzy nie mieli razem z nami sposobności usłyszenia jéj chociaż wczoraj i pamięć tego wieczoru zachowamy jako tem cenniejszą jeszcze pamiątkę. .....*r.*

— *Kurs Giełdy Warszawskiéj z dnia* 6go (18) października. — Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rsr. 83 kop. 5. Listy zastawne IIIgo okresu bez kuponu) za 15 rsr., płacono rsr. — kop. —.— Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 oprócz kuponu) 5%, żądano rs. 101 kop. 42. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rsr. — kop. — Za Pół imperjały żądano rs. 5 kop. 16. — Kupon Obl. rsr. — kop. 20. Listów zastawn. ko. 19⅓.— Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. — kop. 8⅓.

— Otrzymujemy w téj chwili z Wilna następujący list, który najchętniéj zamieszczamy:

Do dwóch próśb wyrażonych pod * w nr 138 Kroniki z powodu pojawienia się *Pamiątki Katolickiéj*, chciałbym i ja załączyć trzecią, w imieniu własném i niektórych braci moich Litwinów; jest ona następującéj treści: ażeby *Pamiątka Katolicka* czyli raczéj zecerowie i korrektorowie onéj, nieprzekręcali naszych poczciwych nazwisk litewskich pamiętając o tém (o czem zdaje się każdemu wiadomo) że imiona własne choćby lichych wioseczek w historycznych opisach niepoślednią odgrywają rolę. Ileżby to sprostowało się błędów, ile uniknęłoby się historycznych sprzeczek, gdyby pp. korektorowie zechcieli baczną zwracać uwagę na poprawność pisowni imion własnych, zwłaszcza że wiele znajduje się nazwisk podobieństwem do siebie zbliżonych, między któremi zaledwo jedna litera stanowi znaczącą różnicę. Aby się komu nie zdawało, że niniejsza prośba jest niesłuszną, przytoczę niektóre znane mi dobrze nazwy, w rzeczonéj Pamiątce Katolickiéj haniebnie zdefektowane, i tak na stronnicy LI zamiast *Bienica* położono Banice, zamiast *Budsław* Bucławice, zamiast *Druja* Drujew, zamiast *Jwje* Iwienice, zam, *Kretynga* Kretyng; na stronnicy LVIII zamiast *Nowogródek* położono Nowogród, zamiast *Sienna* Scinna, zamiast *Udział* Udziałów, na stronnicy LXII zamiast *Głębokie* położono Głębocz, zamiast *Chwałojnie* Chwalnia, zamiast *Krupczyce* Krupa, zam. *Słobodka* Słoboda, pomijam inne mniéj mi znajome. Przy téj zręczności najpokorniéj dziękujemy czcinajgodniejszemu autorowi pamiątki katolickiéj, za umieszczenie szczegółowéj wiadomości o łacińskiem duchowieństwie Królestwa Polskiego.

25 Września (7 Października) 1855 roku.

Litwin F..

Korrespondencja Kroniki.

Mińsk Litewski 9 (21) Września 1856 r.

Nasze miasto ze skromnego swego życia, płynącego tak ciasném korytem powszednich interesów, jak jego rzeka Swisłocz, dotąd nie wiele ustępów mogło zapisać na karcie Kroniki waszéj; smutno nam było siedzić z zamkniętemi ustami, w śród ogólnéj rozmowy całego kraju, i nieraz chętka brała odezwać się ze słówkiem, choćby o pogodzie. Spoglądaliśmy zazdrośném okiem na długie rozprawy, zamieszczane w szpaltach Kroniki, i gniewaliśmy się na siebie, że nie mamy o czém mówić. Aż oto, naraz skrzypnęły na zardzewiałych zawiasach naszéj cichéj gospody, drzwi, i Bóg nam zesłał miłych gości!, najprzód Moniuszkę, a późniéj Syrokomlę!, obu zrodzonych w naszéj prowincji. Stare nasze przysłowie mówi: *gość w dom, Bóg w dom!* i święta prawda!, bo ze zjawieniem się ich serce radością zabiło, i na słowo się zebrało, choć tylko na słowo takie, jak tym dzieciom, które rozradowane, skacząc i klaszcząc w dłonie, biegną donieść rodzicom, że goście przyjechali!

Stanisław Moniuszko, ten śpiewak ulubiony, co naszą Litwę na temat serc litewskich tak cudnie światu wyśpiewał, przybył do nas w pierwszych dniach Lipca, i przepędziwszy w naszém mieście dni kilka wśród szczerych przyjęć i powitań, ugoszczonym był składkowym wieczorem, o którym mało mogę powiedzieć, gdyż pod ów czas nie byłem w mieście, mówiono mi tylko, że się odbył świetnie, wśród ogólnego wylania się serc bratnich dla artysty rodaka.

Władysław Syrokomla zawitał do nas 24 Sierpnia; a zaledwo się zjawił ten gość pożądany w naszéj gospodzie, już wieniec bratnich serc go otoczył, z szczerém uczuciem radośnego powitania.

Syrokomla bawił w Mińsku cały tydzień. Przez

---

tliwy, jeżeli to obywatel wiejski, w takim razie zyskuje tytuł *szlachetnego*, jeżeli prawnik albo doktor, to będzie *uczonym i głośnym*, jeżeli literat to *znakomitym naszym*, jeżeli wreszcie przemysłowiec albo rzemieślnik jaki, to pozostaje bez tytułu tylko przyszłe mieszkanie państwa młodych ogłasza się w artykule. To tylko bieda że do małżeństwa najtrudniéj jakoś wiersze przyczepić się dają, widocznie mniéj nastręcza ono pola do natchnienia niżli śmierć.

Teraz znowu inny przykład:

„Przyjechawszy do Warszawy za kupnem materaca napchanego włosami, dwóch poduszek dętych, szlafroka rannego i pary pantofli safjanowych, dla mojéj magnifiki, które starałem się czemprędzéj ułatwić, żeby nie dostać nosa w domu, bo z moją panią żoną nie ma żartów, bardzo naturalnie zachciało mi się jeść. Atoli nie wiedziałem gdzie się tu obrócić. — Więc idę ulicą, a tu uderza wzrok mój powabne jabłko wiszące nad drzwiami, a pod jabłkiem następujący napis: *Flaki i nogi gospodarskie, oraz inne przekąski, przytem różne pisma do czytania.* Wchodzę, rozciekawiony tym pięknym napisem i zastaję skrzętną i miłą gosposię, która mnie wita uśmiechem i zapytaniem „czego pan żądasz?“ — Każę sobie podać flaków, owego ulubionego obywatelskiego przysmaku. Podają mi natychmiast, z talerza aż się przelewa, smaczne, wyborne, nic sobie lepszego życzyć nie można. Podają mi przytem smakowitego piwka, cygarko, a przed flaczkami łyknąłem jeszcze wódeczki. Pytam się wiele za to wszystko? Ażem się zdziwił, nie chciałem uszom moim wierzyć, że tak mało. Bo gosposia z pod jabłka poświęcając się w swoim zakresie dla dobra ludzkości, ustanowiła bardzo małą cenę na swoje przekąski i kordjał piwny. Byłbym tam bawił dłużéj jeszcze, ale lękając się wymówek mojéj magnifiki, i żeby co gorszego z tego nie nastąpiło jeszcze, musiałem wsiąść na wózek i jechać do domu, oblizując się przez całą drogę po owych wybornych flakach. Przeto pragnąc polecić względom publiczności tak użyteczny zakład, postanowiłem ogłosić go, w Kurjerze, dziękując uprzejméj gospodyni za gościnne przyjęcie i wyborną kuchnię.“

T. ...ski obywatel z Mławskiego.

Czasem także podobne ogłoszenie wierszem jest wystosowane:

W handlu pana Kołdunkiewicza
Można dostać co sobie kto życzy.
Pieczeń huzarska, z cielęciną gospodarną,
I sos do nich (notabene za darmo.)
Przy tem ser hollenderski wyborny po obiedzie
Kawior, sielawy, ostrygi i wino,
Szynkę bajońską i wyśmienite śledzie
Które do Warszawy pod adresem pana Koł-
(dunkiewicza wprost pocztą płyną.
A i usługa prędka i gawędka przyjacielska
Że czas ci spływa tak że sam o tem nie wiész,
Tak że w gronie przyjaznem hukniesz sobie
(z kawalerska
I krzykniesz na całe gardło wiwat pan Kołdun-
(kiewicz!

Myślicie może iż na tem koniec, ba... tysiące jest przedmiotów na których wprawia się pióro panów literatów in partibus, nie skończyłbym gdybym chciał wyliczać! kilka jednak jeszcze przytoczę dla ciekawości.

Naprzykład jaka znakomitość przybywa do Warszawy, występuje zaraz artykuł:

„Zjiściła się chwila radośna od dawna przez nas oczekiwana. Znakomity nasz Rymarzewski, ozdoba literatury naszéj, który drukował niedawno w Magazynie mód sonet, pod tytułem Śmierć muchy, przybył w tych dniach do Warszawy. Wdzięczni ziomkowie z uwielbieniem przyjmą w murach swoich męża, który zaszczyt przynosi krajowi w którym się narodził i językowi w którym pisze. Oby chciał zostawić po

DODATEK.

czas ten nie miał ani jednéj chwili swobodnéj od gościnnego natręctwa; bo każdy rad był mieć go u siebie. Musiał zjadać śniadania, zaprawiane tysiącznemi zapytaniami, obiady, z zawiesistemi rozprawami, pił herbaty muzykalne, i pożywał wieczerze śpiewające; słowem, doskonale był męczonym. A jeśli serdecznie i uprzejmie był powitanym i ugoszczonym w czasie pobytu, to nierównie serdeczniéj został pożegnanym. *M. K.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A M E R Y K A.

New-York 27 Września. Nic dotąd nowego w przedmiocie prezydentury. Przedstawiają się ciągle niedorzeczne pogłoski o połączeniu się demokratów z jednéj, a wigów i knownotingów z drugiéj strony, z powodu grożącego każdemu z osobna z tych odcieni, niebezpieczeństwa pobicia przez stronnictwo pułkownika Fremont. Może zbyt śmiałem byłoby nazwać niepodobieństwem taką nienaturalną bezwątpienia kombinację, ale prawdopodobną w kraju kompromisów, tylko że w stronnictwach jest coś silniejszego i uporczywszego jeszcze nad przekonanie, a tem jest interes; dla tego to nie wierzymy w przyjście do skutku tego nienaturalnego skojarzenia. Pojęlibyśmy bez trudu gdyby dwa stronnictwa wdzierające się na szczyt władzy podzieliły się zawczasu zdobyczą, ale trudniéj daleko przypuścić, żeby demokraci zajmujący wszystkie urzędy; zgodzili się na oddanie połowy ich swoim nieprzyjaciołom, od których oddzielają ich niezliczone kwestje. Jednakże te wieści o negocjacjach i ugodach wskazują wielką niespokojność i obawę w szeregach konserwatystów; czy to jako agitacja sztuczna i wyrachowana, czy też w rzeczywistości, dość że kandydatura pana Fremont zdaje się coraz więcéj nabierać siły. (*Le Nord*).

— *Constitutionel* podaje następujące szczegóły względem aresztowania w New-York pp. Grellet i Parod:

Równie czynne jak zręczne środki przedsięwzięte przez towarzystwo kolei żelaznéj północnéj w celu wynalezienia i aresztowania sprawców znacznéj kradzieży, popełnionéj na szkodę akcjonistów téj kolei, zostały uwieńczone świetnym skutkiem.

Silne wskazówki kazały przypuścić, iż sprawcy téj kradzieży udali się do Stanów Zjednoczonych, i natychmiast reprezentant tego towarzystwa udał się do New-York. Tam przybywszy dowiedział się, że według wszelkiego podobieństwa zbiegli udali się do Filadelfji i zaraz puszczono się w ślad za niemi. Nowe objaśnienia zwróciły ścigającego do New-York i w tem to mieście aresztowano podkasjera Grellot i jego współwinowajcę handlarza koni Parod.

Oto szczególne okoliczności w jakich to aresztowanie zostało dopełnione.

W ciągu miesiąca września pewne indywiduum przybyło do jednego z głównych bankierów w New York, prosząc go o wymianę trzydziestu biletów 1000-frankowych Banku francuzkiego, na monetę brzęczącą. Bankier, który właśnie był korrespondentem domu Rothschild, odpowiedział, że według zwyczaju musi te bilety posłać do Paryża i dopiero po otrzymaniu ich napowrót, może wypłacić ich walutę; interesant nic przeciw temu nie miał do zarzucenia, oświadczając, że parę dni wcześniéj lub późniéj nic mu nie stanowi, pieniądze te bowiem przeznacza na kupno własności gruntowych w Ameryce. Wrócił nawet za parę dni z nową porcją biletów Banku do takiejże wymiany, ale tym razem zapytano go o jego adres.

Tem indywiduum był jeden ze sprawców kradzieży popełnionéj w Towarzystwie kolei północnéj. Wkrótce szczegóły téj kradzieży i środków przedsięwziętych dla odkrycia jéj sprawców, rozeszły się przez dzienniki w New Yorku; winni zlękli się i ów jegomość udał się do bankiera, prosząc go o zwrot zostawionych biletów. Ale te bilety już były wysłane do Europy, a nadto korrespondent domu Rothschild powziął niejakie podejrzenie i zwierzył je reprezentantowi kolei północnéj.

Jednakże rysopis osoby która chciała wymienić bilety francuzkie, nie zgadzał się z żadnym ze znanych winowajców, bo reprezentant towarzystwa kolei północnéj nie znał handlarza koni, Parod, którego rola w téj sprawie pozostała w tajemnicy, poprzestano więc na czuwaniu nad tym nieznajomym i postępowano za nim aż do jednéj z tych ogromnych szynkowni, w których zawsze cisną się niezmierne tłumy gości. Wkrótce wyszedł on z innym człowiekiem, którego ajent towarzystwa nie poznał odrazu, ale człowiek ten miał białe pantalony, a Grellet zwykle takie nosił.

Uderzony tą na pozór drobną okolicznością, zręczny ajent rozkazał zaraz towarzyszącym mu oficjalistom policyjnym, aresztować człowieka w białych pantalonach, a sam stanął tak, żeby dwaj podejrzani musieli wprost z nim się spotkać. Na widok ajenta towarzystwa kolei, Grellet zbladł zdjęty strachem i pozwolił się aresztować bez oporu, równie jak jego towarzysz Parod.

Dwaj złoczyńcy zostali zamknięci w więzieniu New York i rozpoczęto instrukcję w przedmiocie żądania extradycji. (*Indep. Belge*).

A N G L J A.

Londyn 13 Października. W Brighton znowu miał miejsce jeden z tych niewłaściwych faktów jakiemi młodzi oficerowie angielscy bardzo często poświęcają pierwszy wstęp nowych swoich kolegów. Ponieważ pojedynek najsurowiéj jest zabroniony i karany, ofiara téj nowéj nieprzyzwoitéj sceny, udała się według przepisów do dowódcy pułkowego, który zaraz kazał winnych aresztować. Nowy naczelny wódz armji, książe Cambridge, postanowił sobie wytępić koniecznie ten obużający zwyczaj.

Dawne przepisy względem zarostu twarzy od których w Krymie musiano odstąpić, zdaje się że znowu zostaną wprowadzone w wykonanie; to pewna, że w Coldstream Gards otrzymano rozkaz, aby żołnierze golili brody najzupełniéj. (*Neue Preussische Zeitung*).

A U S T R J A.

— Piszą z Wiednia dnia 9 października do *Post Zeitung:*

Dowiadujemy się, że w negocjacjach jakie miały miejsce między państwami zachodniemi w przedmiocie spraw neapolitańskich, była mowa o *tajemnym traktacie*, którego przedmiotem miało być poręczenie tronu sycylijskiego dla teraźniejszéj panującéj dynastji. W traktacie tym miało być wyrażonem w sposobie najformalniejszym, że usiłowania wszelkich stronnictw pod jakiemkolwiek nazwiskiem, nie znajdą żadnego poparcia ze strony tych mocarstw. Tak więc ani muratyzm ani republikanizm nie mogą mieć nadziei rozwinięcia swego sztandaru pod protekcją mocarstw zachodnich. Jeśliby ten traktat został zawarty, stronnictwo abdykacji zyskałoby wiele nadziei. Za kilka dni będziemy mieli dokładniejsze szczegóły tyczące się traktatu o którym mowa. (*Le Nord*).

B E L G J A.

Bruxella 11 Października. Rządy Francji i Belgji porozumiały się w celu złagodzenia surowości policji paszportów. Wzajemnie wydane zostały władzom nadgranicznym rozkazy, aby osoby podróżujące do państw sąsiednich i jedynie przejeżdżające przez Francję lub Belgję, przepuszczane były wprost za granicę bez wizowania ich paszportów. Podróżni ci obowiązani są tylko pokazać kwit dowodzący, że opłacili podróż za granicę jednego z wpomnionych krajów. Wychodcy polityczni wyłączeni są z pod tego przepisu, który także wprowadzony został w wykonanie w Verviers względem podróżnych przybywających z Niemiec.

Co się tyczy mieszkańców nadgranicznych, których ich stosunki powolują do sąsiednich miejscowości, jeśli niedaleko w głąb potrzebują się udawać, rewizorowie paszportów otrzymali polecenie przepuszczania ich za prostem okazaniem jakiegokolwiek dokumentu dowodzącego ich tożsamości, a nawet bez żadnego papieru jeżeli są dostatecznie znani. (*Le Nord*).

C H I N Y.

(Powstanie wewnątrz. Tsai Czun. Jeden Anglik zabity. Oliwa zatruta.) W ogóle nie można powiedzieć, żeby w Chinach było spokojnie. Przesadzone, ale nigdy na korzyść powstania, raporty gazety pekińskiéj, dochodzące do 9 lipca, donoszą o zwycięztwie armji cesarskiéj nad powstańcami pod Junczing w prowincji Sauntong, co dowodzi przynajmniéj, że powstańcy posuwają się coraz daléj na północ. Prócz tego taż gazeta donosi o zwycięztwie w Hanun 19 czerwca, o bezskutecznych walkach na południu prowincji Nganwui, o pomyślnych bitwach w Kiangsu, tudzież o klęsce wojsk Cesarskich niedaleko Wuku. Dodajmy do tego, że w Hupi i Kiangsi, także jeszcze nieprzyjacielskie dwa wojska przeciw sobie stoją, że nowo wybuchłe walki z powstańcami Miaotse jeszcze się nie skończyły, że powstanie pod do-

---

sobie w Warszawie jaki ślad swojéj bytności!!!“

I można być pewnym, że pan Rymarzewski tak czule wezwany, nie odmówi tym prośbom i zostawi jaki ślad.

Teraz znowu młody artysta wyjeżdża za granicę żeby kształcić się w muzyce.

„Sztuka nasza znowuż nową wydaje latorośl. Młody Josiel Fajfelblum, wydalił się w tych dniach do konserwatorjum Paryzkiego żeby tam kształcić się w grze na gitarze, któréj początki mistrzowsko już posiada. Nie wątpimy że młody Josiel pójdzie śladem wszystkich genjalnych artystów, których ziemia nasza wydała, i że gitara jego stanie się godłem sławy dla ziomków i kraju. Powracaj do nas prędko młody Josielu, czekamy na ciebie z utęsknieniem, i łakomo będziemy chwytać wszystkie wieści które nam z krainy Franków o tobie przybędą.“

Pochwała malarza znów brzmi inaczéj.

„Pan Klepaczyński nasz Wernet Polski, wymalował w tych dniach konia kulawego przywiązanego do płotu. Koniowi widać tylko zadnie nogi, bo przednia część pokryta jest perspektywą. Ale cóż za prawda w tych nogach, i w téj całéj postawie konia. Jaki koloryt mianowicie w ogonie, i prawem kopycie na które właśnie koń kuleje. Jaka umiejętność w zachowaniu planów, i jakie ciepło w grzbiecie końskim, który okrągleje mocnemi blichami. Nie wątpimy że publiczność czuła na wdzięki sztuki, pospieszy obejrzyć konia pana Klepaczyńskiego, i zakupi to arcydzieło, które będzie kiedyś stanowić chwałę i ozdobę muzeów które mieć będziemy.“

Wydarzają się jeszcze przytem niewinne feljetonowe artykuły, jak np.

„Nie trzeba nigdy dowierzać myszom. W pewnym tu domu w Warszawie, zakupiono piękny i ogromnéj wielkości ser holenderski, zawinięto jak się należy takie rzeczy zawijać w serwetę żeby nie usechł i schowano do kredensu na półce dość wysoko położonéj. Było to może przed tygodniem. Wczoraj gospodyni u któréj ten wypadek miał miejsce, chciała zobaczyć czy ser się dobrze konserwuje, otwiera więc szafę, bierze ser z półki, odwija go ostrożnie z serwety i..... wystawcie sobie jéj zdziwienie, znajduje go do połowy zjedzonym przez myszy. Widać miały one w kredensie jakąś dziurkę i zakradłszy się swoim zwyczajem, dały takie cięcie nieszczęśliwemu serowi, który bardzo naturalnie poszedł już na destrukt, bo któżby chciał jeść po myszach.“

Albo...

„Wczoraj u państwa B. odbył się skromny wieczorek na którym mała Ludwisia tańczyła kozaka damskiego. Bawiono się wybornie. Ale, ale. Pan Ą. który w ostatniéj figurze kontredansa dostał od panny Ę uderzenie po ręku, oświadcza iż daje 3 złote gr. 7 na biednego jąkałę z Zapiecka, dla nauki damom żeby nie biły po rękach kawalerów.“

Takich artykułów albo słowo w słowo tym podobnych, drukuje się kilkanaście na tydzień.

Redakcja Kurjera idąc za raz już ustaloną w tem piśmie tradycją, pomimo najlepszych chęci, nie może snadź przeszkodzić téj inwazji barbarzyńców w kraje poddane jéj opiece; ona jak już wyżéj powiedziałem, wzięła sobie za zasadę przyjmować wszystko jakbądź i co bądź będzie napisane, byleby to nie było paszkwilem, naganą ani krytyką, i trzyma się wiernie téj zasady. Kto wie, możeby nawet dla względów materjalnych niebezpiecznem było dla redakcji Kurjera, która niezaprzeczenie bardzo starannie i dokładniéj niż inne pisma zbiera drobną codzienną miejską kronikę, możeby mówię było dla niéj niebezpiecznem porzucenie téj utartéj drogi.

(Dalszy ciąg nastąpi).

wództwem Hakka ciągle się wzmaga w prowincji Kwangtung,a potrafimy ocenić jak niespokojny jest stan całego kraju.

W maju urodził się Cesarzowi Hienfung, syn. Skutkiem tego wypadku, w dniu 18 czerwca wydany został dekret, mocą którego najstarszemu synowi cesarskiemu, następcy tronu, który w dekrecie mianowany jest *najstarszym bratem*, nadane zostało imie Tsai Czun. Wyraz Tsai jest to prawem naznaczony tytuł następcy tronu.

W mieście Fuczau pewien Anglik nazwiskiem Cunningham, broniąc swojéj własności przeciw złodziejom, otrzymał śmiertelną ranę, w skutku któréj wkrótce umarł. Konsul angielski zażądał podobno od władz chińskich wynagrodzenia dla rodziny zmarłego, w sumie 20,000 dolarów i surowego ukarania winnych.

Na północy prowincji Kwangtung, powstańcy zdobyli znaczną liczbę czunek, naładowanych przeszło tysiącem beczek oliwy. Oliwę tę powstańcy zaprawili szkodliwemi substancjami i następnie po cenach bardzo nizkich sprzedali. Już podobno kilkuset ludzi umarło w skutku tego. W Kantonie władze chińskie ostrzegają względem kupna tego towaru, ponieważ i tam już zdarzały się przypadki śmierci, w skutku użycia potraw tą oliwą zaprawionych.

Na zachodnim krańcu prowincji Kwangsi, misjonarz francuzki nazwiskiem Chapedelaine (o czem już dwukrotnie donosiliśmy), został po najokrutniejszych męczarniach ścięty. Prócz tego wtrącono do więzienia wielu krajowców religji rzymskokatolickiéj, a dwóch z pomiędzy nich razem ze wspomnionym kapłanem zamordowano.

(*Neue Preussische Zeitung*).

E G I P T.

Alexandrja 5go Października. Piszą do *Osserv. Triest:*

Wice-król przed niejakim czasem utworzył kilka pułków, których żołnierze po dwóch jeżdżą na wielbłądach. Lekka należąca do tego artylerja przewożona będzie także na grzbiecie tych zwierząt. Obecnie dowiadujemy się, że wice-król zamierza utworzyć korpus jazdy na słoniach i że wydał już polecenie zebrania potrzebnych wiadomości względem kosztów zakupienia i dostawienia tych zwierząt. (*Neue Pr. Zeitung*).

F R A N C J A.

Paryż 13 Października. Renta 3% z samego zaraz początku z trudnością trzymała się na 67, spadła potem na 66,80 i po chwilowém podniesieniu się do 66,85 cofnęła się do 66,75. Przy końcu giełdy cofnięcie było jeszcze znaczniejsze i ostatnio notowano tylko 66,55.

Kredyt ruchomy który w sobotę trzymał się silnie na 1530, od razu dziś wystąpił na 1510 i spadł do 1495 a ostatnio notował się zaledwie 1485.

Akcje wszystkich kolei uległy także zniżeniu.

— Dzienniki dep. Mozelli donoszą, że kościół odmówił ostatniego uczczenia zwłokom p. Thuiller, podporucznika, który poległ w pojedynku z uczniem szkoły aplikacyjnéj w Metz. Okoliczności które poprzedziły ten fatalny pojedynek, tem są smutniejsze, że oficer który wyszedł zwycięzko, przed otrzymaniem upoważnienia do pomszczenia się za przykrości jakiemi go koledzy obarczali, musiał poddać się śledztwu rady wojskowéj i ani ta rada, ani inspektor przysłany przez ministra wojny, nie mogli w jego postępowaniu nic takiego wykryć, coby na niego mogło ściągnąć słuszną naganę.

— Łatwość z jaką w kulisach gieldowych przyjmowaną jest wszelka wieść puszczona w obieg, spowodowała wczoraj na bulwarze zniżenie blisko o 1 fr. Zniżenie to wywołane zostało nietylko pogłoskami o nowych zawikłaniach w sprawie neapolitańskiéj, ale i wieścią że bank powziął postanowienie zredukowania terminu eskonta do 45 dni. Nie potrzebujemy zapewniać że ta ostatnia pogłoska jest zupełnem zmyśleniem, powiemy więcéj jeszcze. Od dwóch dni Bank otrzymał znaczne zapasy srebra, w sobotę znów odebrał 12 miljon. fr. i z tego blisko 5 miljon. rozesłał swoim pomocniczym kantorom. Zwróciło to bardzo uwagę że pierwszy raz po długiéj przerwie, wypłacał nawet rozmaite kwoty srebrem. Popłoch wczorajszéj giełdy zupełnie nie jest usprawiedliwiony.

Wiecie zapewne że podróż Cesarza austrjackiego do Medjolanu, została odroczoną.

Duch objawiający się w ludności Wenecji, daleko mniéj jest nieprzychylny Austrji niż lud Medjolanu. W Wenecji zdaje się że puszczono w niepamięć przeszłość, a co do przyszłości uznano za pewne, iż jakkolwiek wypadki mogłyby zmodyfikować zarysy Włoch, Wenecja zawszeby pozostała w rękach Austrji. W czasie ostatniéj swojéj podróży w prowincjach lombardzkich p. Bach, minister spraw wewnętrznych, chciał osobiście zbadać te wszystkie kwestje. Odjechał on ztamtąd zostawiając wielkie obietnice. Czy one zostaną spełnione, dowiemy się niedługo.

— Fregata austrjacka *Radetzky* zarzuciła kotwicę w Lorient 9 b. m. Oficerowie wysiedli na ląd wieczorem. Powszechnie pytają się tam co ma znaczyć w Lorient fregata marynarki wojennéj austrjackiéj. (*Ind. Belge*).

Paryż 12 Października. Cesarz i Cesarzowa pozostaną w Compiègne przez trzy tygodnie; wszystkie rozesłane dotąd zaproszenia są na ośm dni, widać zatém że będą trzy serje zaproszeń. Książe de Bassano który miał dłużéj zabawić w Belgji, został wezwany do Francji dla objęcia na nowo służby.

— Ministerstwo rolnictwa stara się znowu ożywić współzawodnictwo gospodarzy wiejskich. Wyznaczyło ono z tego powodu premja honorowe które przy większych konkursach rolniczych departamentowych rozdawane będą tym rolnikom, których kultura najporządniéj będzie prowadzoną i najużyteczniejsze ulepszenia okaże. Największe dwa premja stanowi summa 5000 fr. i puhar srebrny wartości 3000 fr.

Ta okoliczność że Francja która wcale nie jest przeludnioną, a grunt jéj należy do najurodzajniejszych w Europie, nie może dostarczyć sobie potrzebnéj ilości zboża i w ostatnich dziesięciu latach kilka razy miała zupełnie niepomyślne zbiory, jest obecnie więcéj krytycznie niż kiedykolwiek roztrząsaną w saméj Francji i coraz powszechniéj przypisują ten stan rzeczy wadom prawodawstwa, które od lat 50 przymusza właścicieli ziemskich dzielić swoją posiadłość w równych częściach między swoje dzieci, bo z tego wynikło rozkawałkowanie ziemi i zniżenie kultury. Obecnie znajduje się we Francji 13 miljonów cząstek należących do 8 miljonów właścicieli, z których atoli połowa, to jest 4 miljony jest tak ubogich, że muszą z pracy za najem utrzymywać życie. Ale i właściciele do średniego stanu należący, są po największéj części tak obdłużeni lub zupełnie pozbawieni kapitału i kredytu, że nie mogą swoich gospodarstw polepszyć, z dnia tylko na dzień żyją i nieustannemi troskami znużeni, żadnéj przyszłości przed sobą nie widzą. (*Neue Preussische Zeitung*).

— Cesarz Napoleon zachowuje przyjaźną pamięć swoich przyjaciół i tych pod których kierunkiem zostawał w młodym wieku. W dniu 25tym września, piszą nam z Neuburga (Bawarji) dziekan i pleban kościoła Sgo Piotra w tém mieście p. Antoni Foerg obchodził rocznicę pięćdziesięcio-letniego jubileuszu swego kapłaństwa. Kiedy ten uczony duchowny był profesorem w kollegjacie Stéj Anny w Augsburgu, książe Ludwik Napoleon pobierał tam nauki. Otóż teraźniejszy Cesarz niezapomniał swojego nauczyciela i przesłał mu w podarunku wspaniałą srebrną pozłacaną herbatniczkę. Starzec żywo był dotknięty tym dowodem przyjaznéj pamięci dawnego ucznia.

— Zapewniają, że ważne roboty mają się rozpocząć wkrótce w Cesarskim domu Legji honorowéj, położonym wpośród lasu. Idzie tu o zbudowanie nowego pawilonu, mającego połączyć gmachy frontowe i o odrestaurowanie kaplicy.

Mówią także o powiększeniu Maison des Loges i Ecouen, i budowla ta ma być przeznaczona na zakład podobnego rodzaju, dom, w którym wychowywane będą córki podoficerów i żołnierzy, ozdobionych medalem wojskowym. (*Le Nord*).

P R U S S Y.

Berlin 11 Października. Wiadomo, że w arsenałach naszych odlano nowego rodzaju działa dla armji, które według swojéj wielkości i budowy widocznie przeznaczone są do służby w okolicach górzystych. W tych dniach pod dowództwem pierwszego porucznika 1go pułku artylerji, uda się do Riesengebirge komenda praktyczna w celu wypróbania zalet tego rodzaju dział do manewrowania w polu i górach. Słychać, że oddziałowi temu wyznaczono najtrudniejszą drogę, pełną naturalnych przeszkód, na których w téj okolicy Szlązka i już w Luzacji nawet nie zbywa. Dodawszy do tego zbliżającą się porę roku, która pewno nie ułatwi zadania téj komendy, możemy na pewno liczyć, że próby mające być wykonanemi, dozwolą najdokładniéj ocenić czy i jak dalece nowe te działa odpowiadają naznaczonemu celowi. Próby o których mówimy mają trwać trzy miesiące. (*Schlesische Ztg*).

Poznań 11 Października. Z Wrocławia do Poznania już jest zupełnie zaprowadzona telegraficzna linja. Dziś umocowano ostatnie druty w samem mieście i najbliższych okolicach. Codzień w naszym dworcu kolei widzimy przybycie i odejście lokomotyw z całym przyborem na kolei Wrocławsko-poznańskiéj. Te pociągi służą za próbę i zarazem do przewozu wszelkiego materjału potrzebnego do położenia kolei. Słychać, że cała budowa jest bardzo dokładnie wykonaną.

W królestwie polskiem ceny zbóż znacznie spadły. W sąsiednich nam nadgranicznych polskich okręgach kupuje się już polska ćwierć (18 pruskich mec), żyta za 1 tal. 15 sr. gr. (rub. 1 kop. 35), także ćwierć kartofli do jedzenia 7 sr. gr. 6 fen. (24 kop.), a drobnych kartofli na paszę dla bydła po 6 sr. gr. (15 kop.) W sąsiedniéj nam nad samą granicą Słupcy dowiedzieliśmy się, że przy powszechnie prawie nadzwyczaj pomyślnych zbiorach, spodziewać się można dalszego jeszcze zniżenia cen. U nas trzymają się jeszcze wyższe ceny. Szefel żyta płaci się 2 tal., a szefel dobrych kartofli 15 sr. gr. Kiedy tymczasem w prowincjalnych miastach ceny są znacznie niższe. Znaczna ilość zboża wywożoną jest z Poznania do Szczecina. Prawie we wszystkich okręgach królestwa polskiego i we wszystkich okręgach księztwa poznańskiego owoce niepowiodły się tego roku. Szlachetniejszych gatunków nie ma prawie zupełnie, a nawet najpospolitszych owoców bardzo jest mało. Oddawna takiego niedostatku niepamiętamy. Również okazuje się niedostatek zwierzyny mianowicie zajęcy i kuropatw. U nas myśliwstwo jest powszechnie ulubioną rozrywką i dzierżawa polowania w okolicach Poznania tak się drogo płaci, że przy teraźniejszym braku zwierzyny jeden zabity zając kosztuje amatora strzelby dwa do trzech talarów. W rejencji poznańskiéj już od kilku lat polowanie w niedziele i święta uroczyste jest najsurowiéj zakazane i przekroczenie tego zakazu karane jest pieniężnie do 10 talarów, albo w razie niemożności aresztem do 8 dni. (*Schl. Zeitung*).

T U R C J A.

Konstantynopol 4 Października. Jak donosiliśmy w ostatnim liście, Porta otrzymała z Mołdawji trzy nowe adresy, ułożone w tym samym duchu co poprzedzające, to jest przeciw projektowi połączenia Księztw. Są one adresowane do samego Sułtana, a podpisane przez bojarów, właścicieli ziemskich i kupców téj prowincji, którzy przedstawiają Jego Wysokości, że w czasie administracji byłego hospodara księcia Ghika, większa ich część wzywaną była do podpisania adresów na korzyść połączenia, bez zostawienia im czasu i swobody do roztrząśnienia, czy ta nowa konstytucja polityczna jaką im proponowano, zgodną będzie z życzeniami ludności i odpowie rzeczywistym potrzebom kraju; że gdy wówczas osobiste interesa nie pozwalały im występować w opozycji w tym względzie przeciw rządowi księcia Ghika, podpisali oni te adresy, protestując jednak przeciw pośpiechowi z jakim kazano im to uczynić; ale teraz, kiedy obecny kajmakan wezwał wszystkie okręgi, aby swobodnie roztrząsnęły tę ważną kwestję i bez żadnego przymusu objawiły swoje życzenia, oświadczają oni, że ta kombinacja nietylko jest przeciwna życzeniom, ale nawet szkodliwą dobrze zrozumianym interesom prowincji, dla tego proszą Sułtana, aby raczył udzielić im od siebie pomoc przeciw projektowi połączenia.

W ostatnich czasach bardzo tu mówiono o tajnym układzie, zrobionym między Wysoką Portą i gabinetem angielskim, mocą którego ten ostatni zobowiązał się popierać rząd turecki w kwestji Księztw, a Porta ze swojéj strony zobowiązała się odmówić wprost Francji zezwolenia na przekopanie międzymorza Suez. Nie wiemy czy podobna tranzakcja, zarówno niegodna obu tych rządów, powstała kiedykolwiek w myśli gabinetu St. James, i czy w tym duchu były czynione jakie propozycje gabinetowi Sułtana. Gwałtowna opozycja ambasady angielskiéj w sprawie kanału Suez, może nadawać temu przypuszczeniu niejaki charakter prawdopodobieństwa; ale to możemy za pewność podać, że Porta nigdy nie przyjęła żadnego zobowiązania tego rodzaju i że kwestje Księztw i międzymorza Suez są i pozostaną dla rządu tureckiego zupełnie niezawislemi jedna od drugiéj. (*Indépendance Belge*).

— Otrzymujemy list następujący od autora artykułu o Lichwie, i jéj wpływie na rolnictwo zamieszczonego w Nrach 31 i 32 Kroniki.

Z wielką przyjemnością wyczytałem w numerze 237 Indépendance Belge, wyjątek z gazet Berliń-

skich, dowodzący jak dalece zdanie moje co do praw o lichwie, wyłuszczone w artykule podanym do Kroniki, jest i zdaniem całego świata handlowego w téj stolicy światła i przemysłu Niemiec, a skoro dziennik Le Nord, tak jak Indépendance, potakuje zniesieniu praw krępujących dowolne rozrządzanie własnym kapitałem, jak to dowodzi ustęp w nr 147 Kroniki cytowany, można mieć nadzieję, że zdrowe zasady nauki finansowéj, już wejdą w Prusach w życie praktyczne.

Obecnie i w Wiedniu podnoszą się liczne głosy za zniesieniem praw o lichwie, i zdaje się że już i rząd austrjacki, zmienia swe zdanie w téj mierze. Bogdajby i reszta Europy wyzuła się z tych szkodliwych przesądów—jedynie bowiem zniesienie praw przeciwko lichwie, i ogólne prawo wexlowe, któreby każdemu dozwalało, wystawiać wexle poddając go zaraz i pod rygor wexlowy, może ożywić kredyt, handel i przemysł. Wszakże stronnictwo postępu ekonomicznego, nieprzestanie na tém, i wkrótce zapewne ujrzemy w Anglji i we Francji, zupełne odmiany w Instytucji banków.

Czas i doświadczenie, okupione miljardami straty, przekonały aż nadto świat finansowy, o wadliwem ich urządzeniu. Zniknie zapewne monopol, wydawania biletów bankowych, który bankowi angielskiemu w części, bankowi francuzkiemu w zupełności służy. Rządy tych krajów musiały się już przekonać, że monopol przyznany tym dwom wielkim pochłaniaczom, angielskiéj i francuzkiéj gotowizny, miał dotychczas wpływ zbawienny, li tylko na kieszeń ich akcjonarjuszów; ale co do kraju, to ilekroć razy zjawiła się kryzys finansowa, tyle razy obadwa te banki a szczególnie francuzki, przyczyniały się jeszcze do powiększenia obawy u publiczności, a zatem i do upadku kredytu. Ścieśniając ile możności wszystkie swoje operacje mianowicie utrudnieniem przyjmowania wexli do eskonty, skróceniem terminu téj eskonty, podwyższaniem stopy, wymaganego procentu, zamiast przyjścia w pomoc handlowi, powiększały jeszcze popłoch i wywoływały zupełną kryzys monetarną, ile kroć razy pojawiała się kryzys handlowa.

Już dawno wszyscy finansiści angielscy i francuzcy pracowali nad zniesieniem tych niedogodności, i jeszcze w r. 1831, p. Izaak Péreire, późniejszy założyciel i prezes ruchomego kredytu, objawił to ważne zdanie, że pieniądz jest barbarzyńskim środkiem cyrkulacji i że zastąpienie pieniędzy kruszcowych, pieniędzmi papierowemi, jest środkiem cywilizacyjnym, który z postępem czasu koniecznie nastąpić musi.

Nie nowe są to myśli; jeszcze Law i Ricardo na niéj głównie opierali swoje teorje finansowe; dzisiaj zdanie to nikogo już nie przestrasza, bo coraz bardziéj się przekonywamy, że ani pieniądze kruszcowe, ani system biletów bankowych, lub monety papierowéj, opierającéj swoje bezpieczeństwo na wypłacalności koniecznéj kruszcem, nie mogą w żaden sposób zadosyć uczynić wymaganiom, coraz ogromniejszym, cyrkulacji handlu i przemysłu świata.

Pisemko pana Tomasza Troke o poprawie banku angielskiego, i różne pisma pana Michała Chevaliera słynnego ekonomisty francuzkiego, dowodzą aż nadto, jak dalece system banków dzisiaj przyjęty jest nie dostatecznym; ale proponowane przez nich zmiany, nie są dosyć radykalne, poprzestać na nich nie można, i niedługo zapewne usłyszymy o nowych teorjach, a następnie o nowych instytucjach, które wprowadzą zupełne przeobrażenie w stosunkach finansowych i wynajdą środek cyrkulacyjny, bardziéj odpowiedni wymaganiom codziennie wzrastającego ruchu kapitałów.

Ciekawe w téj materji myśli znajdujemy w dziełku p. Darimon, de la réforme des Banques. Paris 1856. Są to wprawdzie dopiero zarodki nowych teorji, a bardziéj przekonywanie, że to co jest, nie jest już dostatecznem, niż podanie teorji zdolnéj utworzyć nowe zasady. Wszakże już i to jest wielkim krokiem, a skoro ludzie mający głośne imie w świecie finansowym, i dysponujący ogromnemi kapitałami, i niezmierniejszym jeszcze kredytem, jak pp. Péreire i ich wspólnicy, już weszli na drogę postępu, to nie można wątpić, że wkrótce ujmą w ścisłą teorję ulotne jeszcze dziś myśli, a następnie potrafią tę teorję zamienić w czyn i wprowadzić w praktyczne życie. *Brykczyński.*

WYJĄTEK Z POWIEŚCI

FABIOLA,

napisanéj przez kardynała Wiseman'a.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Ner Kroniki 188.)

Agnieszka nie mogła wyjść z podziwu, ale tém bardziéj chcąc zachować dla siebie taki skarb cnoty, rzekła znów:

— Widzę, że żaden powód osobisty nie zdoła zmienić twego postanowienia; muszę ci więc powiedzieć, jakie są moje własne powody: potrzebuję mieć cię przy sobie, bo chcę kształcić się i wydoskonalać pod wpływem twoich nauk i przykładów — przecież nie odrzucisz takiéj prośby?

— Wszak do egoizmu nie zdolną jesteś pani? wiem to dobrze, odwołuję się więc do ciebie saméj, znasz Fabiolę i kochasz ją, wiesz jak szlachetną duszę, jak wysoki rozum posiada. O! czemże byłaby ta dusza i te rzadkie przymioty, gdyby światło prawdy mogło ją kiedy oświecić! my tylko wiemy, jak czystem i nieskażonem jest jéj życie, jak wielka i święta byłaby z niéj chrześcjanka.

— Dokończ, dokończ na miłość Boga —zawołała Agnieszka z nieopisaną żywością — i ty masz nadzieję?

— Noc i dzień błagam o to Boga, to moja najważniejsza myśl, największa tajemnica, to zajęcie całego mego życia. Spróbuję pozyskać ją przez moją cierpliwość i pilność, a nawet przez przypadkowe rozmowy, jak ta np. którą dziś miałyśmy.... a jeśli to wszystko nie pomoże, mam jeszcze inny środek.

— A to jaki? — zapytały jednocześnie prawie Agnieszka i Cecylja.

— Oto życiem mojém okupię jéj nawrócenie; wprawdzie uboga, jak ja, niewolnica, mało ma sposobności do otrzymania zaszczytu męczeństwa, zapewniają jednak, że przygotowuje się straszniejsze jeszcze, niż wszystkie dotąd znane, prześladowanie; może też ręka kata raczy sięgnąć nawet po ofiarę tak podłą, a w każdym razie, oddałam już życie moje Bogu za zbawienie jéj duszy. Błagam cię więc dobra i kochana pani — mówiła, rzucając się na kolana i całując ręce Agnieszki ze łzami — błagam cię, nie stawaj między mną a tą duszą, którą poprzysięgłam pozyskać Bogu.

— Zwyciężyłaś siostro moja! odtąd nie nazywaj mię nigdy inaczéj; zostawiam cię, tak wspaniała cnota, tak czyste serce, muszą zwyciężyć;— zbyt to wielki skarb byłby dla mnie.

— A ja dodam tu jeszcze —rzekła Cecylja z udaną powagą — że Syra powiedziała dziś rzecz bardzo złośliwą i popełniła wielkie kłamstwo.

— A to co znaczy? — zapytała śmiejąc się Syra.

— Oto dowodziłaś, iż ja jestem rozsądniejszą i lepszą od ciebie, dla tego, że nie chciałam jeść potraw, które, pochlebiając smakowi mojemu, byłyby mnie o ciężki grzech łakomstwa przyprawiły, kiedy ty tymczasem, wyrzekasz się wolności, szczęścia, swobodnego spełniania religji, chcąc poświęcić wszystko, nawet życie swoje, dla zbawienia kobiety, która cię dręczy i prześladuje. I ja mam być lepszą od ciebie? i jakże to mogłaś powiedzieć?

W téj chwili wszedł służący, oznajmując, że lektyka Agnieszki już przybyła; rozeszły się więc, a ktoby widział czułe i wzajemne uściśnienia szlachetnéj Rzymianki, niewolnicy i żebraczki, mógł by zawołać jak wołał często lud rzymski: »Patrzcie jak się kochają między sobą chrześcjanie!«

VIII.

Zakończenie dnia pierwszego.

Zamiast wracać z Syrą do wnętrza domu Fabiusza, zatrzymamy się tu przy drzwiach z Agnieszką i Cecylją i posłuchamy ich rozmowy.

Pierwsza nalega na żebraczkę, ażeby zezwoliła odprowadzić się jednéj z jéj służących, z powodu, że już ciemno, co niezmiernie bawi młodą dziewczynę, utrzymującą, że dla niéj nie ma żadnéj między dniem a nocą różnicy, i że dla tego właśnie wybierano ją za przewodnika w labiryncie katakumb, których wszystkie ścieżki i zakręty były jéj równie znane, jak ulice Rzymu.

Jeżeli znów, zaczekawszy chwil kilka, wrócimy do domu Fabiusza, aby się dowiedzieć, jakie wrażenie uczyniły na pani domu, liczne wypadki dnia tego, znajdziemy tam wielkie pomieszanie i niepokój, niewolnice biegają z pochodniami tam i owdzie, szukając czegoś starannie, widać, że strata musi być bardzo ważną — może czytelnik odgadł już tę tajemnicę.. Kiedy Syra wróciła do Eufrozyny dla opatrzenia swéj rany z rozkazu Fabioli, spostrzeżono, że zginęła kosztowna chusteczka, którą stara mamka związała jéj rękę. Syra nie mogła więcéj o tém powiedzieć, jak tylko, że po odejściu od Eufrozyny powtórnie ją zawiązała, zapewnie mniéj starannie, co stało się przyczyną téj zguby. Ale dla czego ją przewiązywała? Tu Syra, nie lubiąca kłamstwa, wydała naiwnie swój powód, dodając wszakże, iż późniéj zupełnie zapomniała o tém, i nie wie kiedy jéj upadła. Poczciwa stara uczuła żywo stratę niewolnicy, uważając w tém skarb jéj drogi, który mogła spieniężyć na okup. I Syrę to zasmuciło, ale z zupełnie innych powodów. Eufrozyna zapytywała kolejno każdą niewolnicę, wszystkie zapewniały, iż nie wiedzą co się stało z bogatą zawiązką, nie ustając jednak w najgorliwszém szukaniu.

Któż mógł pomyśleć, że ją wziął jeden z gości pałacu? Eufrozyna więc zatrzymała się na przypuszczeniu, że zawiązka ukrytą została jakimś magicznym sposobem i posądziła o to czarną niewolnicę Afrę, któréj nienawiść dla Syry znaną była powszechnie. Mniemała bowiem, że murzynka była prawdziwą Kanidią (3), a umacniało ją jeszcze w tém przekonaniu to, iż zmuszona była pozwalać jéj często całe noce przepędzać za domem, z powodu, że (jak utrzymywała) zioła potrzebne do robionych przez nią kosmetyków, zbierać trzeba koniecznie przy świetle księżyca. Stara mamka mniemała, że Afra z tych ziół wyciąga złośliwe płyny i subtelne trucizny, chociaż w istocie był to tylko pozór, który służył jéj na pokrycie szkaradnéj rozpusty fetyszyzmu (4), któréj się wraz z innemi kobietami jéj pokolenia oddawała, lub téż dużenia łatwowiernych sztuką wróżbiarską. W wieczór dopiero, kiedy ustało szukanie i kiedy Syra została sama w swoim pokoju, przypomniała sobie, że Fulwiusz zatrzymał się właśnie w miejscu, które ona opuściła, poczém stając za draperją, słyszała go szybko uciekającego. Nie było więc wątpliwości, że tam upadła jéj zawiązka, i że on ją podniósł. Żeby przeszedł koło niéj z obojętnością, to zdawało się jéj niepodobném, powzięła więc najzupełniejsze przekonanie, że ona jest w jego rękach, a rozważając wszystkie możliwe skutki tego zdarzenia, postanowiła nakoniec spuścić się zupełnie na opatrzność, i szukała w czystém sumieniu tego pokoju, jaki ono przywraca zawsze prawym i poczciwym duszom.

Fabiola, pożegnawszy się z Agnieszką, wróciła do siebie, gdzie czekały ją już dwie niewolnice, wraz z Eufrozyną, dla rozebrania jéj. Nie zatrzymywała ich długo, odprawiwszy z niezwykłą słodyczą, poczém rzuciła się na tę samą sofę, na któréj spoczywała przed wieczerzą; leżał tam jeszcze sztylet, którym uderzyła Syrę, szybko rzuca go w szufladę, postanawiając nigdy od dnia tego nie używać téj broni. Wzięła w rękę książkę zaczętą tego ranka, która wówczas zdawała jéj się bardzo interesującą, teraz.—z wielkiém podziwieniem najmniejszego nie budziła w niéj zajęcia.... Odrzuca więc i tę książkę od siebie, oddając się własnemu dumaniu i wspomnieniom dnia ubiegłego.

— Dziwne dziecko — mówiła sobie — ta moja kuzynka Agnieszka, jak bezinteresowna, jak szczera, jak prosta, a zarazem jak czuła i rozsądna!

Tu przyrzekała sobie w duszy, że będzie zawsze czuwać nad nią z macierzyńską troskliwością dostrzegłszy również jak jéj ojciec tych dziwnych spojrzeń jakie rzucał na Agnieszkę Fulwiusz, a lubo nie widziała w nich téj libertyńskiéj śmiałości, jaką sama niekiedy odpierać była zmuszoną pogardą, było jednak coś tak zdradliwego i złośliwego, że Fabjola przewidywała istotne niebezpieczeństwo, postanawia więc oprzeć się zamiarom Fulwiusza jakiekolwiekby one były. Przedsiębierze usunąć wszelkie spotkanie jego z Agnieszką w jéj domu, i wyrzuca sobie, że śmiała wystawiać to młode i niewinne dziecię na działanie tak zepsutego i dziwnego towarzystwa, jakie się zbierało u jéj ojca.

W tejże saméj chwili Fulwiusz rzucając się na swojéj pościeli, postanowił również nigdy niewracać do domu Fabiusza, i unikać zaproszenia. Podczas wieczerzy Fabiola przypatrzyła się młodemu cudzoziemcowi, widziała przenikliwość jego wzroku, przesadę obejścia, złośliwy podstęp malujący się w spojrzeniu, i mimowolnie w myśli porównała go z Sebastjanem, co stawiło przed nią dwa zupełnie sprzeczne obrazy. Jakże to szlachetny młodzieniec ten Sebastjan, mówiła do siebie, jakże on się od wszystkich innych którzy u nas bywają, ni-

(3) Sławna czarownica z czasów Augusta.

(4) Religja pokoleń Afryki środkowéj.

gdy nie słyszałam lekkiego wyrazu z ust jego, nigdy najmniejsza złośliwość nie kazi pełnego swobody i prawdy sądu, umiarkowany i skromny przy stole jak przystoi na żołnierza, równie skromnym jest we względzie swego męztwa i odwagi, których wielokrotnie na wojnie dał dowody, jak prawdziwy bohater. O, gdyby on dla mnie mógł mieć te uczucia, z jakiemi inni tak się oświadczają!

Nie dokończyła téj myśli, głęboki smutek napełnił jéj serce i ciężkiem wyraził się westchnieniem. Następnie przebiegła pamięcią rozmowę z Syrą i wszystkie okoliczności, które potém nastąpiły; smutne to były wspomnienia, a jednak nie mogła oderwać się od nich; — niewolnica upokorzyła jéj dumę, — a szczególnym cudem którego pojąć nie mogła, umysł jéj zamiast oburzać się, był widocznie złagodzony; gdyby w téj chwili oczy jéj były otwarte, na światło niebieskie i gdyby dozwolonem jéj było wznieść się po nad świat widzialny, byłaby ujrzała miły i lekki obłok podobny do dymu kadzidła, wznoszący się od łoża klęczącéj niewolnicy do tronu Najmiłosierniejszego Pana, który panuje na niebie i spadający na powrót jak czysta, ożywcza rosa łask i uświęcenia, na spiekłe jéj serce, bo obłok ten niósł modlitwę téj niewolnicy i jéj ofiarę dobrowolną za zbawienie jéj Pani. Ale chociaż Fabiola nie mogła tego widzić, Bóg przyjął pokorną ofiarę Syry. Zmęczona tém rozmyślaniem Fabiola zasnęła nakoniec, ale i we śnie tym razem trapiły ją przerażające obrazy.

Widziała piękne okolice, czarujący ogród oświecony wspaniale jasnością, jakby światła słonecznego, ale złagodzoną szczególnie w sposób miły dla oka; w około wszędzie panowały grube ciemności, różnobarwne kwiaty zdobiły świeżą i woniejącą murawę, rośliny jakieś pokryte gronami owoców i jaśniejące rozmaitemi barwy, zwieszały się w festonach i obwijały około gałęzi drzew na których znów widać było złote owoce. W pośród tego ogrodu czarownego widziała małą ciemną żebraczkę, która siedziała na ziemi z wyrazem dziwnéj radości na twarzy, za nią stały ściskające się czule i patrzące na nią z miłością—Agnieszka i Syra, pierwsza ze swoim słodkim i niewyczerpanéj dobroci uśmiechem, druga ze swojém niewinném i czułem spojrzeniem. Fabiola uczuła niezwyciężone pragnienie zbliżyć się do nich, zdawało jéj się, iż one doznają tam niewypowiedzianéj radości, jakiéj serce jéj nigdy nie zaznało i jakiéj oko jéj nie widziało na ziemi, mniemała nawet jakoby trzy te towarzyszki dały jéj znak, aby do nich przyszła, postąpiła więc naprzód, ale z wielkim przestrachem ujrzała przed sobą szeroką i głęboką dolinę, w głębi któréj szumiały wody gwałtownego potoku... Aby dojść do tego ogrodu trzeba było przejść tę przepaść niezgłębioną, lecz nagle fale potoku zaczynają się wznosić, powoli dochodzi do brzegu przepaści, potem znów gwałtownie ją rozpiera i cała dolina przemienia się w rzekę, a przed okiem Fabioli płyną nurty szerokie, ale pełne świeżości i pokoju. O gdyby miała odwagę rzucić się wpław i przebyć tak na brzeg przeciwny! Dziewice wzywają ją, proszą, żeby nie usuwała się od trudnéj przeprawy, po za którą czeka ją szczęście, ale ona się waha, i kiedy tak stoi na brzegu załamując ręce z rozpaczy ukazuje się w ciemności, postać dobrze jéj znana, to Kalpurniusz, trzyma on w ręku ciemną zasłonę, na któréj wyrysowane są rozmaite potwory i straszne widziadła, łączące się i mieszające fantastycznie. Zasłona ta rośnie i rozwija się co chwila, aż nakoniec ogarnia całkiem i zakrywa to słodkie pierwsze widzenie. Kiedy tak walczy smuci się i miota, staje przed nią inna postać, jakby jaki geniusz jaśniejący, w którego rysach spostrzegła dziwne podobieństwo z Sebastjanem, stał on tak ciągle podczas poprzedniego widzenia z dala i smutny, teraz się zbliża z uśmiechem chłodząc jéj czoło powiewem złotych skrzydeł swoich.. nakoniec wszystko znika a pozostaje tylko sen głęboki, ożywczy i spokojny.

IX
Tajemnica niewolnicy.

Ze wszystkich pagórków Rzymu, najpiękniejszy niezaprzeczenie jest pagórek Palatynu. August sam obrał go na swoje mieszkanie i wielu cesarzów poszło za jego przykładem, powoli mieszkanie to zamieniono na pałac wspaniały, którego mury okryły cały pagórek. Neron znajdując budynek ten za małym jeszcze dla siebie, podpalił nagle zabudowania go otaczające, rozciągając tym sposobem cesarską rezydencję aż do góry Eskwilinu. Pałac tym sposobem zajął cały plac między dwoma pagórkami, gdzie wznosi się dziś Kolizeum, następnie Wespazian zburzył ten dom zwany domem złotym, z którego zostały dotąd wspaniałe sklepienia pokryte malowidłami, a z materjałów tego budynku wzniósł amfiteatr o którym mówiliśmy i kilka gmachów przyległych. Wejście do pałacu znajdowało się naprzeciwko tak zwanéj drogi świętéj (via sacra) blizko łuku Tytusa. Skoro zwiedzający przeszedł przysionek wchodził w wielkie podwórze, którego dziś jeszcze rozmiary i położenie oznaczyć można, zwracając się w lewą stronę — wstępował na niezmierny plac czworoboczny urządzony przez Domicjana i poświęcony Adonisowi przez niego, w około otaczał ten plac wspaniały szereg drzew, roślin, kwiatów.

Dążąc daléj w tym samym kierunku, wchodziło się do pokojów zbudowanych przez Alexandra Sewera dla matki jego, któréj było imie Mammaea. Widok z nich wychodził na górę Celius, wprost na róg pagórka, który zarazem odpowiadał łukowi tryumfalnemu Konstantyna, wzniesionemu później, i fontannie, zwanéj Meta-sudans (5). Tam to było właśnie mieszkanie, które zajmował Sebastjan, jako trybun, to jest oficer wyższy gwardji cesarskiéj. Mieszkanie to składało się z kilku pokoi skromnie umeblowanych, jak przystało na żołnierza i chrześcjanina zarazem; miał przy sobie tylko dwóch niewolników i jednę szanowną staruszkę, która była mamką jego i kochała go jak swoje dziecię. Wszyscy byli chrześcjanie, równie jak żołnierze jego oddziału, który się składał w części z nowo-nawróconych pogan, a w części z dawnych chrześcjan, zgromadzonych przez niego starannie.

Kilka dni po wypadkach, któreśmy opisali w poprzednich rozdziałach, Sebastjan późnym wieczorem wchodził do sieni swego mieszkania w towarzystwie młodzieńca, z którym także zapoznaliśmy już czytelnika.

Pankracy (gdyż to on był właśnie) kochał i uwielbiał Sebastjana, podobnie jak młody żołnierz kocha starszego od siebie wojownika; ale nie szło tu w istocie o zwyczajną wojowniczość jako żołnierza cezarów, ale o wojowniczość żołnierza w wojsku Chrystusowém, i tę to wojowniczość kochał młodzieniec w szlachetnym trybunie, którego odwaga i męztwo połączone były z taką prostotą w obejściu, z taką słodyczą i skromnością zarazem, iż wszystkich pociągały do niego. I Sebastjan ze swéj strony kochał Pankracego za jego gorliwość pełną prostoty i za nieporównaną niewinność jego serca, ale czuł zarazem, iż żywość tego młodzieńca, na wielkie może go wystawić niebezpieczeństwo, i dla tego pragnął go zbliżyć do siebie, aby mu być przewodnikiem i potłumić cokolwiek jego gwałtowne uczucia.

Kiedy wchodzili do téj części pałacu, któréj straż powierzona była oddziałowi Sebastjana, ten ostatni rzekł do swego towarzysza:

— Ile razy wchodzę tutaj, uderza mię wielka dobroć Opatrzności, która chciała, ażeby przy drzwiach pałacu cezarów, wzniesiono ten łuk tryumfalny, który ma przypominać upadek pierwszéj potęgi, jaka śmiała się sprzeciwiać chrystjanizmowi i spełnienie największego proroctwa ewangielicznego, to jest zniszczenie Jerozolimy przez Rzymian. (6) Dla tego nie wątpię, że kiedyś wzniesie się inny łuk, na pamiątkę niemniéj wielkiego zwycięztwa nad drugim nieprzyjacielem naszéj religji, t. j. nad cesarstwem Rzymu pogańskiego.

— Jakto? czy uważasz zniszczenie tego wielkiego państwa, jako środek potrzebny do ustanowienia chrystjanizmu?

— Boże zachowaj! wylałbym ostatnią kroplę krwi mojéj dla obrony państwa, jak wylałem już jéj dużo dla rozszerzenia jego granic i ustalenia jego chwały, i bądź przekonany, że nawrócenie cesarstwa nie przyjdzie sposobem tajnym i ukrytym, jakiego dziś używają, ale siłą nadludzką, cudowną, działającą tak nagle, że żaden z nas w najżywszych swoich nadziejach nie zdołałby wymarzyć tego, co wówczas oczy ludzkie zobaczą, i na co każdy powiedzieć będzie zmuszony: »oto prawdziwe dzieło prawicy boskiéj.

(5] *Brzeg potniejący*, był to obelisk z cegły, który dotąd jeszcze istnieje z ozdobami marmurowemi, a ze szczytu którego spływała woda, rozlewając się po ścianach jego jak kryształ i spadając nakoniec w umieszczone na dole naczynie.

(6) Jest tu mowa o łuku tryumfalnym Tytusa, na którym wyrażone są zdobycze ze świątyni Jerozolimskiéj.

— Nie wątpię o tém; ale myśl twoja o łuku tryumfalnym chrześcjańskim, każe przypuszczać jakieś ziemskie narzędzie tych wypadków; — powiedz mi, gdzie je upatrujesz?

— W istocie, Pankracy, wyznaję, że nadzieje moje zwracają się niekiedy ku rodzinie naszych cezarów; jest mianowicie jeden z jéj potomków, który zdaje się więcéj obiecywać dla przyszłości chrześcjan — chcę mówić o Konstantynie Florusie.

— Ach Sebastjanie! gdybyś się zapytał wszystkich starych i doświadczonych z pomiędzy nas, powiedzieliby ci, że nadzieje takie są bardzo zawodne, że je miano już za Gordjana, za Aureliana, a nigdy rzeczywistość nie odpowiedziała oczekiwaniom, zkądże dziś spodziewać się mamy szczęśliwszych skutków?

— Nie wiem, mój drogi Pankracy, ale nie lubię tych czarnych myśli, które odbierają wszelką nadzieję; zkądże prawo chrześcjaninowi oddawać się rozpaczy? czyż krew męczennikow i modły dziewic, nie mogą skrócić czasu próby i przyśpieszyć dnia łaski?. *(d. c. n.)*

Wydział górnictwa przy komisji rządowéj przychodów i skarbu. Podaje do wiadomości, iż w dniu 15 (27) października b. r., w biurze jego, o godzinie 1éj z południa, odbędzie się licytacja za deklaracjami opieczętowanemi, w połączeniu z głośną, na sprzedaż ze składu głównego żelaza rządowego przy ulicy Królewskiéj pod nr 1078c będącego, następującéj partji żelaza walcowanego:

	w wadze		od ceny in plus		za kwotę in plus	
	pud.	f.	Ruble sr. i kopiejki			
1) Zwyczajnego obręczow.	28390	—	1	15½	32222	65
2) „ kwadratowego	160	—	1	13½	181	60
3) „ sztycowego . .	2670	—	1	13½	3030	45
4) „ okrągłego . . .	250	—	1	18½	296	25
5) „ półokrągłego.	840	—	1	18½	995	40
6) wym. płask cien. N. 1.	100	—	1	24	124	—
7) „ wym. w pasach	390	—	1	32½	516	75
8) „ bednarskiego N. 2	2150	—	1	39	2988	50
9) „ „ N. 4 A	500	—	1	66½	832	50
10) „ „ N. 4 B	650	—	1	80	1170	—
11) „ cienk. w kw. N. 3	1300	—	1	49½	1943	50
12) „ grub. w kw. N. 2	2600	—	1	49½	4887	—
Ogółem	40000	—	—		49188	60

Wykaz szczegółowy tegoż żelaza z wyszczególnieniem rozmiarów i szycht, jak niemniéj warunki licytacyjne i wzór do deklaracji, przejrzane być mogą w godzinach służbowych w wydziale górnictwa lub składzie głównym żelaza. Tu tylko jeszcze nadmienia się *a)* że vadium do téj licytacji oznaczone na rs. 2300 i na koszta licytacyjne rs. 50. *b)* że termin do zakupu i zabrania wszystkiego żelaza jest jednoroczny, od daty odbycia licytacji; *c)* że każdy o użyteczności dla siebie tego żelaza może się naocznie przekonać w składzie głównym rządowym; *d)* że koszta wywagi, odbioru i transportu żelaza, do nabywcy należą; *e)* że za każdą pobrać się mającą partję, nie mniejszą nad pudów 300, nabywca obowiązany wprzód zapłacić należytość, lub do kredytu 6-miesięcznego bezprocentowego, złożyć kaucję w papierach procentowych, gdyż kaucje hypoteczne wcale przyjmowane nie będą. — Warszawa dnia 22 sierpnia (3 września) 1856 r.— Dyrektor wydziału, jenerał-major, *Schenschine*. Naczelnik kancelarji, asesor kolegialny, *Siemiatkowski*.—(3).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Bielicki Lud. ob. z Domaradzyna nr 584, *Bońkowski* Fel. sęd. pok. z Grajewa nr 626, *Fiszer* Konst. obyw. z Zawad or 476. *Glinka* Józef ob. z Szczawina nr 570; *Herman* Juljusz kup. z Moskwy nr 484, *Jakubowski* Alfons sztabs-kapi. z Symferopola nr 625, *Niemierycz* Nikodem ob. z Staropola nr 584, *Olszewski* Maksym. ob. z Glinic nr 2680. *Podhorodeński* Aleks. ob. z Hrobenny nr 625, *Szczepanowski* Aleks. ob. z Pilicy nr 625, *Stecki* Hen. ob. z Nieborowa nr 467, *Wodziński* Gabrjel ob. z Ktery nr 584, *Bielski* Winc. ob. z Paryża nr 414, *Krasińska* Emilja ob. z Baden nr 634, *Kronenberg* Lud. komis. kup. z Drezna nr 2451, *Krzyżanowska* Karolina ob. z Paryża nr 414, *Kolberg* radca dworu nacz. wydziału w zarządzie drogi żelaznéj z Paryża nr 1573, *Małachowska* Hortensja hr. z Karlsbad nr 1254.

—

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Niemojewski rzecz. radca stanu koniuszy dworu J. C. MOSCI marsz. szlachty gub. Radomskiéj do Oleszna, *Cieciszewski* Adam ob. do Orzei, *Czarnecki* Fel. ob. do gub. Wołyńskiéj, *Dziekoński* Eust. ob. do Balli Wielkiéj, *Humięcki* Karol ob. do Konarzyc, *Lasocki* Roman ob. do Sielunia, *Zachert* Wilh. ob. do Zgierza, *Adolfus* Józef kup. do Londynu, *Kuniewicz* Teofil kup. do Wrocławia.

TEATR WIELKI. Dziś: 2gi akt *Purytanie*.— *Venus i Adonis*.—Część 1go aktu *Fioriny*.—4ty akt *Asmodei*.

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Moja gwiazda*. —*Chce sobie pohulać*.

Sprostowanie.— W nekrologu ś. p. Alexandra Leszczyńskiego w nrze 186 Kroniki umieszczonym, następujące pomyłki wkradły się z powodu pośpiechu, zupełnie zmieniające sens. Zamiast „wzniósł on tę cząstkę prawości i t. d.“ czytaj: „wyniósł on tę wysoką prawość i szlachetność“ (wiersz 14) zamiast „dla tych przymiotów wrodzonéj gościnności“ czytaj: „dla tych przymiotów i wrodzonéj gościnności“ (wiersz 24)

W drukarni J. Unger.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 7 (19) Października 1856 roku. — Starszy Cenzor *F. Sobieszczański*.